Nr. 7. We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Ruch ludowy w Galicji.

I W formie odbitki z *Przeglądu Powszechnego* wyszła zajmująca broszura, napisana przez ks. Jana Badeniego Tow. Jez. pod powyższym tytułem. Zastrzegając sobie omówienie niektórych ustępów tej pracy, z któremi z naszego stanowiska niezupełnie się godzimy, uważamy jednak za stosowne zapoznać czytelników naszych z treścią tej pracy, będącej bardzo na czasie.

A najpierw o osobie autora. Ks. Jan Badeni należy do rzędu ludzi, którzy z chwalebną ciekawością spoglądają nietylko na skutki — ale szukają ich przyczyn i to w sprawach żywo nas obchodzących. Zajmował się on kwestją słowiańską w swej pracy pod tyt.: „Między Słowianami“ i „Welehradzkie zjazdy“, wiele uwagi poświęcił sprawie socjalistycznych ruchów w Galicji — a przyznać potrzeba, że sprawę tę zna i rozumie, dziś zaś zabrał głos w sprawie ruchu ludowego w Galicji i postawił ją wcale jasno. Myślą przewodnią tej pracy jest z jednej strony skonstatowanie istnienia ruchu ludowego, który czem raz potężniejsze przybiera i przybierać musi rozmiary — z drugiej, zwrócenie uwagi na to, że jeżeli ludzie rozsądni, uczciwi i kochający ojczyznę nie zrozumieją tego ruchu i nie staną na jego czele — to skorzystają z tego agitatorowie, którzy już dziś zaborcze swe dążności wytężają w tym kierunku.

Na wstępie swej pracy podnosi ks. Badeni doniosłość wystawy lwowskiej w tym kierunku, że bliższe zetknięcie się z ludem, zjazdy włościańskie etc., wszystko to wysunęło kwestję ruchu ludowego na widoczniejszy plan. A była ona niestety dotychczas lekceważoną; słusznie podnosi autor, że mógłby wskazać cały szereg najpoważniejszych ludzi i to gorąco zajmujących się sprawą publiczną, którzy nietylko nic nie wiedzą o istocie i znaczeniu ruchu ludowego, ale nadto nie mają pojęcia, jakie prądy i pojęcia nurtują we wsi ich własnej. Kwestja ludowa — i w tem leży błąd wielki — więcej zaczyna interesować dopiero przed wyborami. Wówczas niejednemu otwierają się oczy, a jedyną pociechą często powtarzany frazes: „tym razem przeprowadzimy jeszcze naszych kandydatów.“ Tym razem! ale co potem? O tem unika się rozmowy, jak o „sznurze w domu wisielca“, jak się drastycznie wyraża autor. Ani dobrem, ani roztropnem jest to stanowisko, które każe się zapatrywać na kwestję ludową wyłącznie z punktu sukcesu wyborczego. Wygląda to tak, jak „gdyby kto wyglądający blado, zawzięcie twarz różem smarował, a nie troszczył się o to, co tę bladość powoduje“. Trzeba więc stanąć na tem stanowisku, że ruch ludowy acz z różną siłą istnieje — płynie jak fala coraz szerzej i starać się o nadanie właściwego kierunku tej fali, aby się stała dobroczynną, a nie zgubną.

Streszczając odezwy różnorodnych ludowych partyj, tak przedstawia autor program dążeń ludowych — na dziś:

a) Zmiana pewnych ustaw, szczególnie dla ludu wiejskiego uciążliwych, jak ustawy drogowej, łowieckiej, o konkurencji kościelnej, o połączeniu obszarów dworskich z gminami. Do ostatniego czasu ważną rolę odgrywała tu jeszcze arcyniepopularna ustawa o prestacjach szkolnych; zmianę jej, uchwaloną z aplauzem przez sejm na wniosek hr. Stan. Badeniego, przyjęły zarządy chłopskich stronnictw z uznaniem, ale też z zastrzeżeniem, powtarzanem z naciskiem, że przyjmują ją *à conto* dalszych ustaw, jako akt najprostszej, częściowej sprawiedliwości.

b) Moralne i ekonomiczne polepszenie losu chłopów, przez zakładanie kółek rolniczych, sklepików chrześcijańskich, czytelń, „biur ludowych“; przez dostarczanie pracy; podwyższenie zbyt niskich zarobków; ułatwienie w nabywaniu ziemi.

c) Większe rachowanie się ze strony innych stanów ze zmienionem towarzyskiem położeniem chłopa, wskutek wyższego jego dzisiejszego wykształcenia i udziału w publicznem życiu, w publicznych ciężarach.

d) Wprowadzenie do sejmu i do parlamentu pewnej, o wiele większej, niż jest dzisiaj, liczby posłów-włościan, których szczególnem zadaniem byćby miało bronienie specjalnie ludowych interesów.

To kardynalne punkta, ogólny program, na który w praktycznych, bezpośrednich zastosowaniach czasem się różniąc, godzą się w zasadzie wszystkie ludowe stronnictwa wszystkie ich organy.

Jeżeli jednak na kardynalne te punkta godzą się wszyscy, to niemniej środki, jakiemi dążą do uzyskania swych postulatów są różne.

„Wszystkich ustaw wadliwych, za wadliwe uważanych, jednem cięciem noża znieść, przekształcić nie można. Nic chcą tego rozumieć, bo rozumieć celowiby może nie odpowiadało, doktrynerzy-agitatorzy, uważający za główne swe zadanie, nie leczyć, ale jątrzyć; rozumieć tego nie chce ani redakcja *Przyjaciela Ludu*, ani *Wieńca* i *Pszczółki*, i dlatego, jakby z umysłu, wytaczają swe baterje przeciw wszystkim razem niemiłym sobie prawom; najpewniejszy to sposób, aby wypuszczane na wszystkie strony pociski utrzymywały nerwową irytację, a do żadnego praktycznego, pozytywnego rezultatu nie doprowadzały. „Związek chłopski“ innej trzyma się taktyki, zdrowym „chłopskim rozumem“ podyktowanej. Nie tai, że pragnie zmiany całego szeregu ustaw, ale dąży do tej zmiany powoli, stopniowo; wszystkie siły, na każdem polu: w sejmie, w organie swym, na ludowych wiecach, wytęża w jednym kierunku, nie rzuca się, nie miota się febrycznie, krok za krokiem idzie, ale wciąż idzie.“

Ta taktyka przyniosła już w owocach ustawę szkolną, ust. o konkurencji kościelnej — a dziś dąży do radykalnej zmiany ustawy łowieckiej. Co do tej ostatniej sprawy przytacza autor głos jednego z poważnych posłów sejmowych, który o dylemacie łowieckim tak się wyraził:

„Niełatwa to kwestja, — odparł — o której wiele *pro* i *contra* mówićby można; proszę tylko wziąć do ręki z jednej strony *Związek chłopski*, z drugiej *Łowca*. Dla nas myśliwych przyjęcie projektu Potoczka byłoby klęską; ale z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że dzisiejszy stan rzeczy jest nieraz dla chłopów bez porównania większą klęską, i że mają rację, przed nią się broniąc. Nie tracę nadziei, że da się wynaleść jakiś *modus vivendi*.“

Nie można nadziei tracić, bo jak tu, tak gdzieindziej, jak w tym, tak w innych punktach, jak dotąd, tak na przyszłość, agitacja dobrze obmyślana, szeroko rozwinięta, a ściśle konstytucyjna, lojalna, musi co najmniej dać do myślenia, a w dalszem następstwie i praktyczne owoce przynosić.

Z caratu.

Wczorajsza poczta petersburgska przyniosła nam znowu kilka kwiatków, uszczkniętych przez prasę rosyjską na niwie „kwestji polskiej.“

Przedewszystkiem mamy tu do zanotowania ogromną korespondencję z Warszawy w organie p. Komarowa *Swiet*, a tyczącą się wyjazdu Hurki z Warszawy. Korespondent zaznacza przedewszystkiem, iż „mówić o tem, że dymisja Hurki u Rosjan wywołała żal, a u Polaków radość, jest zbytecznem, gdyż fakt ten nie ulega najmniejszej wątpliwości.“ Co do Polaków, to rzeczywiście tak jest, co zaś do Rosjan, to chyba odnosi się to do takich postaci, jak Jankulio, Apuchtin *et consortes*. W dalszym ciągu *Swiet* stara się dowieść, że tytuł feldmarszałka otrzymał Hurko nietylko za zasługi wojskowe, lecz dowody te są nadzwyczaj skąpe i nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Opowiedziawszy dalej, a trzeba przyznać, z całą ścisłością i wiernie pobyt deputacji polskiej u Hurki i przytoczywszy jego odpowiedzi bez zmiany, tak jak my je podawaliśmy swojego czasu, przechodzi *Swiet* do kwestji odbierania przysięgi i czytania manifestów po polsku, co go naturalnie w wysokim stopniu oburza, a kończy definicją wyrażenia ks. Mieszczerskiego, że „należy wszystko robić, aby wzbudzić miłość do monarchy.“

„Trudno się z tem nie zgodzić — powiada *Swiet* — lecz czy można nazywać miłością te uczucia, ktore głoszą polscy politykomani? Nie można przypuścić szczerej miłości do monarchy u osób, zachowujących się nieprzyjaźnie wobec Rosji. Car rosyski — to zasadnicza i organiczna część ziemi rosyjskiej, car rosyjski — to nie przypadkowy zarządca, w osobie którego łączą się wszystkie poddane mu narody. Kochać zaś część, a nienawidzieć całości — rzecz niemożliwa. Pod pokrywką wierności dla cara, osoby te oczywiście dążą do urzeczywistnienia swoich antirosyjskich zamiarów. Obowiązkiem rządców jest wykrywać te ich zamysły. Ale istota rzeczy ot na czem polega: polscy separatyści tworzą nieznaczną tylko liczebnie część ludności, lecz jednocześnie najniespokojniejszą i dlatego zdaje się, że przedstawiają tylko oni lichą stronę polskich dążeń. Ogromna większość ludności, a mianowicie włościaństwo, bezwarunkowo zżyło się z panowaniem rosyjskiem: w niem też należy wychowywać miłość do monarchy z nierozdzielną z nią miłością do Rosji — i ku temu były skierowane środki rosyjskiego rządu w czasie minionego panowania.“

Z powodu nominacji hr. Szuwałowa jenerał-gubernatorem warszawskim, pisze *Nowoje Wremia*:

„Stanowisko warszawskiego jenerał-gubernatora — to, można powiedzieć, głównie stanowisko polityczne, a przytem tego rodzaju, że sztuka i ostrożność dyplomaty bardzo korzystnie dla sprawy samej mogą dopełnić hart żołnierza, jakim był i pozostanie hr. Szuwałow, jak i jego poprzednik na stanowisku warszawskiego jenerał-gubernatora. Władza rosyjska w kraju przywiślańskim nie ma na celu etnograficznego przerobienia polskiej ludności sztucznemi środkami. Takie zadania w ogóle są obce rosyjskiej polityce w stosunku do wchodzących w skład Rosji obcoplemiennych narodowości. I tak sztuczne przerobienie etnograficzne polskiej ludności kraju, a tem więcej gwałtowna russyfikacja, na którą nierzadko w zakordonowych organach prasy pojawiają się tendencyjne skargi, wcale nie wchodzi w cele polityki rosyjskiej w kraju, w którym na odwrót dotąd trzeba chronić od gwałtownej polonizacji pozostałe resztki ludności rosyjskiej. Ale rosyjska władza oczywiście nie może i nie powinna się wyrzec politycznej russyfikacji, jeżeli tak się wyrazić można, tj. od starań osiągnięcia w kraju takiego stanu rzeczy, ażeby co najmniej masa tuziemnej ludności „nietylko ze strachu, ale i z sumienia“ szczerze i z całą świadomością nieuniknioności i korzyści z tego dla siebie — przyjęła rosyjskie obywatelstwo bezsprzecznie i bezpowrotnie na zawsze.“

Według *Nowawo Wremieni* takiem powinno być rdzenne zadanie władzy rosyjskiej w Królestwie.

* * *

Do powyższych głosów należy nam dołączyć i głos naszego lwowskiego rosyjskiego organu *Hałyczanyna*, który za przykładem swych kolegów z za kordonu zabrał również głos w kwestji polskiej, posługując się artykułem *Moskowskich Wiedomostiej*, znanym już naszym czytelnikom. Artykuł ten poprzedza w *Hałyczanynie* uwaga od redakcji, że prasa polska dała Hurce na drogę epitety: „uosobienie fanatyzmu i terroryzmu“, „gnębiciela“ i wreszcie „satrapy“, a rozlegały się w tej prasie polskiej „uliczne wymyślania“. Przypuśćmy, że to ostatnie jest prawdziwem, to jak to wykazaliśmy w artykule przedrukowanym z *Russkoj Żizni*, pierwszeństwo zostało po stronie kolegów *Hałyczanyna* z północy. Nie poruszylibyśmy tej kwestji, gdyby nie to, że *Hałyczanyn* wziął w obronę... Marję Andrejewnę, nazywając ją „prawdziwie rosyjską kobietą“. Była margrabianka de Sallias, kopciuszek w swojej rodzinie, z rozkazu cara dostała się Hurce na żonę i umiała nim kierować w ten sposób, że na nazwisku człowieka pozostawiła niezatarte brudne plamy. Prasa czysto rosyjska zarzutów z polskiej strony w tym kierunku, nie neguje wcale, *ergo* słuszność ich uznaje, skąd więc ta gorliwość *Hałyczanyna*? Wie on sam o tem dobrze, że Marja Andrejewna była złym duchem tak Hurki, jak Królestwa i gdyby nie ona, z pewnością Hurko nie byłby tem, czem go nazywają t. j. gnębicielem narodu polskiego i satrapą, a mógłby nim nie być, gdyby nie był miał przy sobie prowokatora w osobie Marji Andrejewny. *Hałyczanynowi* wolno bronić systemu, jeżeli go uważa za dobry, ale zdaje nam się, że bronić brudów notorycznych, to pismu, choćby najwięcej nam wrogiemu, jakoś nie wypada, chyba, że w tym wypadku gra rolę zła wola, czego my znowu twierdzić nie chcemy.

Rozgoryczenie przeciw Berlinowi.

W ostatnich czasach — pisze katolicki *Westf. Merk.* — mówiono wiele o rozbudzeniu się poczucia własnej godności na dworach niemieckich, oraz o przeciwieństwach między Prusami a pojedyńczemi państwami, mianowicie południowo-niemieckiemi. Nagłe usunięcie hr. Caprivi'ego bezpośrednio po zajęciu korzystnego dla niego stanowiska głosujących członków rady związkowej, miało mianowicie wywołać poważną niechęć. Przywrócenie badeńskiego posła na dworach ościennych i podróż ks. Hohenlohego przez południowe Niemcy postawiono z tem w związku, gdy tymczasem pominięcie dworu wirtembergskiego przypisano szczególnemu naprężeniu stosunków między Sztutgartem a Berlinem. Ten ostatni rozdział zaprawiły jeszcze zajścia na manewrach wschodnio-pruskich. Teraz zwracają uwagę na artykuł sztutgardzkiego *Beobachtera*, pisma demokratycznego, ale na dworze wirtembergskim cierpianego chętnie, w którym powiedziano kategorycznie: „Dotąd a nie dalej. Jeszcze Niemcy nie są Wielkoprusami a rzesza niemiecka zbiorowiskiem samych prowincyj pruskich, w których pozostawieni jeszcze z łaski królowie i książęta na równi stoją z naczelnymi prezesami itd.“

To jest jedna strona rzeczy. Drugą zaś jest ta, że pan Miquel jak i przedtem, tak i nadal trzyma omotane w swym podstępnym planie reformy pojedyńcze rządy i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa państwa związkowe są gotowe za miskę soczewicy w celu uwolnienia się od chwiejnych dodatków matrykularnych sprzedać swoje pierworodztwo, zupełne uprawnienie swoje w radzie związkowej. Jeżeli państwa związkowe nie chcą istotnie już skakać wyłącznie podług piszczałki berlińskiej, lecz także zagrać w swoim tonie, to silne korzenie ich siły nie mieszczą się w dyplomatycznych intrygach i sztuczkach, lecz w prostem korzystaniu z swych praw w radzie związkowej.

Rada związkowa ma według konstytucji być właściwym rządem Rzeszy. Jej konstytucja nadaje każdemu członkowi związkowemu odpowiedni udział władzy. Prusy mają na 58 tylko 17 głosów, Bawarja, Wirtembergja i Badenja mają razem 13 głosów, mogą zatem przy pomocy kilku drobnych państewek, z których każde mimo swej małości posiada głos jeden, uzyskać równowagę wobec Prus. Każdy, choćby najdrobniejszy członek związkowy ma prawo przedkładać w radzie związkowej propozycje, a prezydjum jest zobowiązane poddać je pod obrady. Każdy członek, którego przegłosowano w radzie związkowej, może w parlamencie bronić publicznie swego stanowiska. Ośm stałych wydziałów w radzie związkowej, w których wszędzie są reprezentowane co najmniej cztery niepruskie państwa, wywierają stały wpływ na administrację. Rada związkowa udziela rzeczywiście szerokiego pola prawom i interesom państw pojedynczych, jak to jest słusznem w związkowo-państwowej wspólności.

Jeżeli mimo to Rzeszą rządzą z Berlina i „pełnomocnicy“ państw pojedyńczych przedstawiają się więcej jako otoczenie, to nie zależy to od urządzeń, lecz od osób. Brak odwagi doprowadził do tego — stwierdza *Westf. M.*, — że *laisser faire* uważano za najwyższy rozkwit sztuki państwowej średnich i drobnych państw. W Monachjum ogłoszono tę mądrość jawnie w tej formule, że Bawarja pod żadnym warunkiem nie może się narażać na niebezpieczeństwo przegłosowania. Gdyby się wpływowym panom w Berlinie raz weszło w drogę, mogłoby to niejednemu sprawić nieprzyjemność. Realny polityk prawi o honorze, a dąży do zysku.

Tej zasadzie odpowiada najzupełniej to, że państwa związkowe z lekkiem sercem zrzekają się klauzuli Franckensteina, aby sobie tylko zapewnić rzekomą korzyść finansową „automatu“. Dotąd zawsze jeszcze panuje u rządów pojedyńczych skłonność do sprzedawania pierworodztwa, chcą one to uczynić nawet o 40 miljonów marek taniej, aniżeli w zeszłym roku. Dopóki państwa związkowe — kończy *W. M.* — nie mają pojęcia o znaczeniu klauzuli Franckensteina i wartości swych praw w radzie związkowej, dopóty w Berlinie nie potrzebują się troszczyć o nerwowe drgania w południowych Niemczech.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 7. stycznia.

O godzinie pół do 6. wieczorem w stowarzyszeniu nauczycielek odczyt panny Settnerówny „O zgubnych skutkach egzaltacji u dziewcząt“.

Teatr hr. Skarbka: „Nasze anioły, komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego. Pierwszy występ panny Zofji Czaplińskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (7.): Walentego b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 17.

Z Mentony donoszą, że usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Bolesław Mateski, według innych Matecki, Polak. Podniesiono go ciężko rannego w ogrodzie publicznym i przewieziono do szpitala, gdzie miał oświadczyć, że jest ofiarą pojedynku amerykańskiego, że przed trzema miesiącami padł na niego los, nakazujący odebrać sobie życie w tym terminie, i że choćby wyzdrowiał, będzie musiał zobowiązanie to nieodwołalnie wykonać.

Polska kopalnia złota w Kalifornji. *Dziennik Chicagoski* donosi: P. La Boy, skarbnik kopalni polskiej w Kalifornji, otrzymał następujący telegram: Redding Cal, 1. grudnia. W ciągu tygodnia wydobyto 200 uncyj złota z płyt zewnętrznych. Podp. M. Marjański. — Dodajmy, że prezesem spółki jest inżynier Modrzejewski, syn naszej znakomitej artystki.

Statystyka. Teatrów jest obecnie w Berlinie 24, cyrków 2. Liczba zakładów leczniczych wynosi 28, stacyj sanitarnych 20, szpitalów 15, szkół miejskich 206. Dalej jest tu 16 kuchni ludowych, 8 kuchni dla dzieci i 8 domów sierót. Loży masońskich najróżniejszych odcieni liczy Berlin 48. Olbrzymi jest ruch towarzyski. W książce adresowej znajdujemy zapisanych 1134 towarzystw, 30 lekarskich, 64 śpiewu, 45 stenografji, 23 gimnastycznych, 101 humanitarnych i towarzyskich, 39 towarzystw kredytowych, 95 wojackich, 11 nauczycielskich itd. Dowiadujemy się dalej, że wychodzi tutaj 812 pism, 67 urzędowych, 63 politycznych, 206 poświęconych sztuce i literaturze, 476 handlowych i przemysłowo-zawodowych. — Ciekawe światło na ruch przemysłowy rzucają ogromne liczby samodzielnych rzemieślników. Krawców wylicza książka adresowa 8524, szewców 5600, stolarzy 3260, piekarzy 1498, rzeźników 2200, balwierzy 848, fryzjerów 480, restauratorów 4707, destylatorów 1056, szynkarzy 2208 itd. Ale obok tego są także zawody bez żadnej prawie konkurencji. W całem mieście istnieje naprzykład jeden handel krwi, a dwa składy pijawek, także „przewodnik“ Dannhäuser zawsze jeszcze stanowi *unicum* w księdze adresowej.

Wiek panujących. Kalendarz gotajski na rok 1895 podaje co do wieku panujących następujące daty: Papież Leon XIII liczy lat 84; następnie koleją według lat życia idą następujący monarchowie i książęta: w. książę Luksemburgski lat 78, król duński lat 77, królowa angielska Wiktorja i w. książę Meklenburg-Strelitz lat 76. W szeregu książąt rejentów niemieckich jeden, ks. Schaumburg-Lippe liczy lat 70, dziesięciu liczy po lat 60, siedmiu po 50, ośmiu po 40. Cesarz Wilheim II. liczy lat 35, król portugalski lat 31, car Mikołaj II. lat 26, król Aleksander Serbski lat 18, królowa Niederlandów lat 14, król hiszpański Alfons XIII. lat 8.

Nadzwyczaj ciekawe rzeczy dzieją się w Rosji w świecie przeróżnych „autorów dramatycznych“. W ostatniem dziesięcioleciu wyrósł w obu stolicach (nie wspominając już o miastach prowincjonalnych) cały zastęp „lokalizatorów“, którzy okradają i znęcają się nad dramaturgami wszelkich narodowości, siebie wystawiając za „twórców“ i pobierając za taki jawny rabunek słone honorarja. Kiedy się lubi teatr i częściej do niego, na przykład w Moskwie, zagląda, jest się skazanym na nieustanne niespodzianki. Pod szumną i zdawałoby się, całkiem swojską etykietą, ukazują się co chwila na rosyjskich deskach scenicznych okaleczeni: Augier, Sardou, Dumas, Bliziński, Bałucki, Przybylski i Świderski, nie mówiąc już o Moserze, Gondinecie, Valabrègue'u i wielu innych farsistach europejskich. Przypuśćmy, że tych ostatnich możnaby jeszcze „lokalizotorom“ wybaczyć, ale jakże okrutnie przeciwną logice musi być sytuacja, kiedy słowami Dumasa zacznie przemawiać kupiec moskiewski, lub kiedy jako przedstawiciel szlacheckich tradycyj Blizińskiego występuje wygolony „*sawietnik!*“ Teatr, zamiast być szkołą obyczajów, staje się wobec tego dla rosyjskich widzów bałamutnym labiryntem, w którym pod swojską maską jakieś obce, a często nawet wprost potworne przes swoje nieprawdopodobieństwo ścierają się myśli i uczucia... Mistrz rosyjskiego dramatu, Ostrowskij, rzadko pojawia się na współczesnych scenach rosyjskich. Zniknęli również Potiechin, Boborykin. Panuje za to słynny p. W. Kryłow, który swoją działalność rabunkową świeżo uwieńczył zlokalizowaniem „Madame Sans-Gêne“ na. . „Jenarałowę Matrionę“ i zamyśla podobno o „przerobieniu“ Szekspira! Dalej chyba już pójść nie można... *(Kraj.)*

Samobójstwo bogacza. Przy folwarku Józefiny za rogatką petersburgską w Warszawie obszerna kolonja należała do Hermana Klica, znanego z bogactwa, a zarazem i ze sknerstwa, które z wiekiem stawało się manją chorobliwą. Dość powiedzieć, iż K., posiadający znaczną gotowiznę na lokacji w bankach warszawskich, zboże, oraz wszelkie inne artykuły zamykał na kłódki i odmawiał żonie i dzieciom pożywienia. W roku zeszłym Klicowa wraz z pięciorgiem dzieci była zmuszona opuścić maniaka i wynieść się do swego ojca w okolice Płocka. Klic w szczególny sposób skorzystał z samotności, rozpuścił bowiem służbę, wyprzedał inwentarz i w odzieży obdartej krążył po okolicy za żebraniną. W tych dniach znaleziono dziwaka bez życia. K. powiesił się w oborze. Majątek desperata obliczają na 25.000 rs. oprócz gruntów. Nie ulega wątpliwości, iż całe jego postępowanie miało źródło w rozstroju umysłowym.

Dwie ważne rocznice zamyśla obchodzić Rzym w rp. W kwietniu przypada 300-na rocznica śmierci autora Gotfryda czyli Jerozolimy Wyzwolonej — Torquata Tassa, który zmarł w skromnej celce w S. Onofrio, gdzie pokazują jeszcze wiele pamiątek po nim. Mają też ukazać się dwa obszerne życiorysy poety, na nowych źródłach osnute. W maju znowu Rzym katolicki obchodzić będzie 300-ną rocznicę śmierci św. Filippa Nereusza i z tego powodu odbędą się tam wielkie uroczystości kościelne.

Odznaczenie. Papież obdarzył dziedzicznym tytułem hrabiowskim rzeźbiarza francuskiego p. Marquet de Vasselot, który zawiózł do Rzymu popiersie Leona XIII., z białego marmuru, swojej roboty, zakupione na podarunek dla papieża przez grono katolików. Tytuł ten nie wygasnie prędko; hr. Marquet de Vasselot ma siedmiu synów, z których jeden jest już oficerem kawalerji.

Opał... w Kamerunie. Nauczyciel Oswald Rutz, podał się na nauczyciela do Kamerunu. Przyjęto go i wyznaczono mu 4000 marek rocznej pensji, wolne mieszkanie i... opał. Szczyt zapobiegliwości!

Chopin w Japonji. W dniu 6. listopada we wszystkich pułkach armji japońskiej odbywa się uroczyste nabożeństwo żałobne za żołnierzy, poległych podczas wyprawy na Formozę i podczas powstania w Satsumo. W Tokio uroczystość żałobna odbywa się w świątyni Keudan. Gmach otaczają w zwartych szeregach wojska załogi miejscowej. Po skończonej uroczystości wojska odchodzą przy dźwiękach marsza. Anglik Gabry zapytał kierującego muzyką wojskową, jakiego marsza grają? „*It is a piece of Shopin's march*“, odrzekł Japończyk. Widocznie nie ma zakątka na ziemi, gdzieby nie był znany marsz żałobny Chopina.

Żywcem pogrzebana. Straszny wypadek opowiada *Gazeta Petersburska*: Na cmentarzu w Lubaniu, pod Petersburgiem, chowano włościankę Praskowję Autonowową. Syn zmarłej podczas obrzędku pogrzebowego usłyszał jęk z trumny i zwrócił na to uwagę otaczających. Na nieszczęście wszyscy stracili głowy i zamiast wydobyć trumnę, rozbiegli się po lekarza, duchownego i władzę policyjną. Dopiero potem wydobyto trumnę i otworzono ją. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok: pozornie zmarła leżała na boku, lewa ręka podłożona była pod brodę, prawa pogryziona do krwi. Żywcem pogrzebana stoczyła widocznie straszną walkę ze śmiercią w ciasnej trumnie, pozbawionej dopływu powietrza.

Emil Zola, po niepowodzeniach w Rzymie i w Akademji, pociesza się — rowerem. Jeden z ostatnich numerów czasopisma specjalnego *La Bicyclette* zamieszcza portret autora „Lourdes“ w kostjumie welocypedysty. Oczywiście nie obeszło się bez autografowanego aforyzmu: „Gdyby nie było pagórków — pisze Zola — bicykl za lat 50 zabiłby konia.“ Aforyzm — jak widzimy — potwierdza zasadę, iż dowcip jest jak guzik u rękawiczek: urywa się właśnie w chwili, gdy go cisnąć chcemy...

Partenon zagrożony. Ostatnie trzęsienia ziemi w Atenach uszkodziły mocno najklasyczniejszą bodaj budowę starogrecką Partenon. Komisja budowniczych greckich uznała, iż uszkodzenia są bardzo poważne, że przeto co rychlej trzeba przystąpić do robót reparacyjnych. Obecnie ministerstwo greckie zwróciło się do profesora architektury w Karlsruhe, dra Durma, z prośbą o przygotowanie planów i objęcie zwierzchniczego kierownictwa przebudowy. Profesor Durm w dziedzinie budownictwa greckiego uważany jest za powagę pierwszorzędną.

Japonja współczesna. W Tokio wyszedł niedawno „Rys statystyczny państwa japońskiego za rok 1893“ i mieści mnóstwo ciekawych szczegółów o Japonji współczesnej, przemawiających na korzyść japońskiego narodu i świadczących o jego zdolności przyswajania sobie cywilizacji europejskiej, na którą wieki się składały. Przedewszystkiem zwraca uwagę zjawisko następujące: Kraj cały, składający się z dwóch dużych i 450 małych wysp, posiada powierzchni 372.000 wiorst kwadratowych, długość brzegów wynosi 27.6000 wiorst. Z tego tytułu Japonja ma wiele podobieństwa z królestwem Wielkiej Brytanji i Irlandji. Japonja, podobnie jak i Anglja, jest krajem bardzo zaludnionym. Według spisu ludności, dokonanego w r. 1893, liczba mieszkańców w Japonji dosięga 41,089 940 ludzi. Liczba urodzeń przenosi rocznie przeciętnie liczbę wypadków śmierci o 200.000. Gęstość zaludnienia w różnych okolicach państwa jest rozmaita. Na wyspie północnej Jesso na każdą wiorstę kwadratową przypada 107 mieszkańców, na wyspie Nifonie 130, na wyspie Sikoku 159. Trudno nie zauważyć szybkości, z jaką Japonja pokryła się siecią kolei żelaznych, których, według sprawozdania z roku ubiegłego, posiada 3000 wiorst. Czwarta część wszystkich kolei żelaznych należy do państwa, pozostałe do towarzystw akcyjnych. Oprócz tego w tych czasach będzie ukończona budowa 300 wiorst kolei dojazdowych. Produkcja jedwabiu stanowi główną gałęź przemysłu wewnętrznego Japonji, gdzie popyt na tkaniny jedwabne powiększa się co rok w miarę wzrostu ludności. W r. 1890 japońskie fabryki wyrobiły na sprzedaż 4,154.466 sztuk materyj jedwabnych, na sumę około 20 miljonów rubli. Kopalnie węgla w ostatnich czasach rozwinęły się znakomicie i dostarczają rocznie 2½ miljona tonn. W r. 1891 z portów japońskich odpłynęło 270 statków

parowych, objętości 324.965 tonn i 975 okrętów. Liczby te dostatecznie świadczą o rozgałęzionych stosunkach handlowych z innemi państwami.

Dzienniki niemieckie *B. Bör. Ztg.* i *Deutsche Tageszeitg.* donoszą, że towarzystwo polskie „Oświata" w Lipinach na Górnym Szląsku, zostało z powodu swoich niebezpiecznych dla państwa dążności, rządownie rozwiązane. *Berl. Börs. Ztg.* pisze dalej, że rząd na polskie towarzystwa szczególniejszą teraz ma baczność. Zdaje się więc, że „najnowszy kurs" położy wreszcie tamę polonizacji prowincji poznańskiej". Bylibyśmy wdzięczni tym tak o bezpieczeństwo niemieckiej ojczyzny dbałym dziennikom, gdyby nas poinformowały, czem, jak, gdzie i kiedy i kto tą polonizacją Księstwa się trudni. Ze spółka HKT. wraz z pastorami protestanckimi i nauczycielami prześladuje polskich poddanych, o tem bardzo dobrze wiemy. Czy i te dzienniki to wiedzą?

Okręt napadnięty przez sokoły. *Freusburger Nachrichten* donoszą opis następującego zdarzenia: Parostatek „Amay", dowodzony przez kapitana Wulffa, w drodze z Chefoo do Hongkongu, został otoczony znaczną liczbą sokołów, które przez chwilę zdały się zajęte mordowaniem jaskółek, szukających schronienia pomiędzy masztami. Powoli sokoły stawały się coraz odważniejsze i usiłowały dostać się do zagrody, w której znajdował się wieprz, sześć królików i trzy gołębie. By obronić zwierzęta, rozpoczęto polowanie na sokoły i znaczną liczbę tych ptaków zastrzelono. Upieczonych rabusiów, spadających na pokład, Chińczycy w mgnieniu oka zjadali. W parę godzin później sokoły w zwiększonej liczbie po raz drugi wróciły i rozpoczęły walkę. Tym razem próbowały one napadać na ludzi. Sternika sokół dość ciężko zranił w rękę. Rozpoczęto znów strzelać i kilkadziesiąt ptaków zginęło w tej walce, której kres położył dopiero zapadający zmrok.

Długowieczność kobiet. Kobiety nazywane są zazwyczaj płcią słabą. Dlaczego: słabą? To niesłuszno. Kobieta wytrzymalszą jest na cierpienia fizyczne i moralne, niż mężczyzna i żyje dłużej. Niedawno stwierdzono urzędowe we Włoszech, iż więcej tam daleko stuletnich kobiet, aniżeli stuletnich mężczyzn. Obecnie p. Brandeth Symonds w ciekawej statystyce, ogłoszonej w amerykańskim dzienniku naukowym, porównywa długowieczność u kobiet i mężczyzn: porównanie to wypada na korzyść pierwszych. Wedle cyfr, przytoczonych przez p. Symonds, już od 1go roku do 5go życia śmiertelność wśród dziewcząt jest mniejsza, niż wśród chłopców. Różnica ta w następstwie uwidocznia się jeszcze bardziej; w roku 12. życia wynosi 3·56 na 1000 (u chłopców 4·28 na 1000). Pomiędzy rokiem 12. a 16. śmiertelność wśród dziewcząt wyższą jest, niż u chłopców, równa się 1·68 wobec 1·18, lecz już od 16—20 roku stosunek ten się zmienia na korzyść kobiet: na 1000 umiera ich 1·70 (mężczyzn 2·20). Następnie ustanawia się pewna równowaga, w roku 46. śmiertelność jednych i drugich wynosi 11·4 na 1000. Po tym okresie, od roku 46—56, śmiertelność większa jest wśród mężczyzn (6·32), niż wśród kobiet (3·47 na 1000). Krytyczny wiek kobiety przypada pomiędzy rokiem 56. a 60. Po przejściu tego rubikonu, kobieta żyje dłużej od mężczyzny — o czem, między innemi, świadczy większa liczba wdów, niż wdowców.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu korzennego, połączonego z trafiką, pod firmą Oblassowej, przy ulicy św. Łazarza pod l. 9, dostali się onegdajszej nocy niewiadomi sprawcy i skradli stamtąd kilka worków materjałów tytoniowych, wyrządzając przez to szkodę na przeszło 200 zł. Złodzieje dostali się do sklepu w ten sposób, że pierwsze drzwi otworzyli za pomocą dobranego klucza, a z drugich szklanych wybili szybę i następnie odsunąwszy zasuwkę, weszli do środka. Oryginalnym jest szczegół, że, prócz tytoniu, niczego więcej nie zabrali a nawet nie próbowali się dostać do szufiady, w której zazwyczaj złożone są pieniądze.

Kronika brukowa. Jan Kwaśnic przyjął onegdaj na nocleg Jana Chomika, robotnika magistrackiego, który odwdzięczył mu się w ten sposób, iż skradł mu z pod poduszki spodnie, wartości 4 zł.

Michałowi Niesiadłemu, służącemu w hotelu Hoppena, skradziono onegdajszej nocy z zamkniętego kufra za pomocą dobranego kluczyka, kwotę 5 zł. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Hermana Zimmermana, także, obecnie bez zajęcia.

Katarzyna Julkiewicz, włościanka z Krzywczyc, sprzedając wczoraj w Rynku wiktuały, upuściła na ziemię banknot 5-reńskowy, a gdy się spostrzegła, już go na ziemi nie było.

Aresztowano Schlomę Nussbauma za kradzież cymbałów, wartości 12 zł. na szkodę Salamona Bemera, muzykanta.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na dar honorowy dla ks. arcyb. Issakowicza złożyli w prezydjum magistratu:

1. Na listę składkową d Karola Sklepińskiego: Teodor Axentowicz, Iza z Gielgudów Axentowicz i Agnieszka Axentowicz po 1 koronie.

2. Na listę składkową rady pow. w Mościskach 23 koron [illegible] Karol hr. Drohojowski, Ign. Jabłoński z żoną po 2 korony, [illegible] Leopold Gottlieb, [illegible] Kędzierski i Fr. Zebracki po 1 koronie.

3. Na listę składkową urzędu miejskiego w Kossowie za pośrednictwem ks. kan. Dawidowicza 15 koron.

Kwoty powyższe 41 koron ulokowano na książeczkę galic. Kasy oszczędn. nr. 10697 przechowanej w prezydjum magistratu.

Zaczem kwota przechowana w prezydjum mag. na dar honorowy dla ks. arcyb. Issakowicza wynosi 1159 koron i 20 groszy, która ulokowana jest na dwóch książeczkach galic. kasy oszczędności nr. 10695 i 51226.

Na ubogich m. Lwowa (w miejsce rozsyłania listów noworocznych) złożył p. dr. Aleks. Balko w prezydjum mag. kwotę 2 zł.

Na weteranów z roku 1831 (zamiast rozsyłania życzeń noworocznych) złożył p. dyrektor kolei państwowych Deyma kwotę 5 zł, kwotę tę wręczono p. dr. Goldmanowi.

Nowa rubrykę wprowadziliśmy w naszem piśmie, a to — na ostatniej jego stronicy.— Dla urozmaicenia części inseratowej będziemy umieszczali codziennie między ogłoszeniami rozmaite dowcipy i drobne humoreski. Jesteśmy przekonani, że nowość tę powitają nasi czytelnicy z zadowoleniem. Przeglądanie inseratów nie stanowi zapewne zbyt zajmującej lektury. Są one poradnikiem informacyjnym, suchym i jałowym, ale mimo to niezbędnym w dzisiejszych czasach, na tej bowiem drodze kupiec i przemysłowiec ułatwiają sobie zbyt towarów, a szeroka publiczność zasięga wiadomości, gdzie najlepiej, najtaniej i najłatwiej może nabyć to, czego w danej chwili potrzebuje. Dla tego też każdy niemal czytelnik, a szczególnie piękne czytelniczki nie wypuszczają nigdy z rączek swych dziennika, dopóki nie zrobią bodaj pobieżnego przeglądu zamieszczonych na ostatniej stronicy ogłoszeń. Chcąc im tę czynność umilić — wprowadzamy nowość, o której wyżej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Nasze anioły", komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego. Pierwszy występ panny Zofji Czaplińskiej; jutro we wtorek „Montjoye", komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuillet'a.

„**Hałyczanyn**" umieszcza w dodatku świątecznym tłumaczenie nowelli Bolesława Prusa p. t. „Sen".

„**Humorystyczny kalendarz Smigusa**" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. stycznia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Stan zdrowia arcyksięcia Albrechta, — jak donoszą z Arco — polepszył się. Angina i bronchitis zmniejszyły się.

Budapeszt 6. stycznia. Podczas onegdajszej demonstracji robotniczej aresztowano 50 osób.

Berlin 6 stycznia. Na ośmdziesiątą rocznicę urodzin Bismarcka czynią się wielkie przygotowania. Niemcy amerykańscy wysyłają bardzo liczną deputację, która przywozi ze sobą obelisk z czystego srebra na dwa metry wysoki.

Berlin 6. stycznia. Berlińskiej *Tägliche Rundschau* odjęto debit w Rosji, jak przypuszczają za artykuły, pisane w kwestji Niemców nadbałtyckich.

Kolonja 6. stycznia. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga następujące szczegóły o dymisji ministra komunikacji Krywoszeina. Minister chciał zawrzeć kontrakty na dostawę drzewa opałowego i lokomotyw, nie poddawszy poprzednio ofert dostawców pod ocenę kompetentnych komisyj. Odnośny urzędnik ministerjalny, który czuwa nad legalnem zawieraniem kontraktów, zwrócił uwagę ministra na nielegalność takiego postępowania i wymówił w końcu posłuszeństwo. W odpowiedzi na to udzielił mu minister w brutalny sposób natychmiastową dymisję. Urzędnik udał się z odnośnemi aktami do kontrolora państwowego Filipowa i do ministra finansów Wittego, który to ostatni miał jeszcze inne dowody przeciwko Krywoszeinowi w rękach. Car powiadomiony o całym stanie rzeczy, rozkazał Krywoszeinowi podać się do dymisji. Wiadomość, jakoby Krywoszein już przedtem podał się do dymisji, jest nieprawdziwą. Z kolegów ministra tylko jeden Wannowskij, mylnie poinformowany, przemawiał za nim, ale napróżno.

Wymieniony wyżej urzędnik razem z trzynastu kolegami z ministerstwa komunikacji wnieśli o rozpoczęcie śledztwa sądowego przeciwko nim wszystkim, a car na to się zgodził.

Całe postępowanie cara w tej kwestji dowodzi, że nie pochwala on dotychczasowego sposobu ukrywania nadużyć.

Monachjum 6. stycznia. Tutejsza *Allgemeine Zeitung* powiada, że wymiana depesz noworocznych pomiędzy królem wirtemberskim a cesarzem niemieckim położyła wprawdzie koniec wszelkim pogłoskom, tyczącym się poróżnienia pomiędzy obu tymi monarchami, — że jednak głosy prasy uważano za zbyt poważne i dla tego opublikowaniem tych depesz chciano dalszemu roztrząsaniu kwestji zapobiedz.

Londyn 6. stycznia. Donoszą tutaj z Kairu, że wskutek ucieczki ks. Rossigniolego rozkazał mahdi wszystkich jeńców europejskich zakuć w kajdany, co ich położenie — obchodzą się bowiem z nimi bez litości — znacznie pogorszyło.

Petersburg 6. stycznia. Wymieniają tu dzisiaj, jako nowego ministra komunikacji Iwaszczenkę, dotychczasowego towarzysza ministra finansów. Kandydaturę tę popiera bardzo usilnie Witte, minister finansów.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 5. stycznia godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	406·25	Gal. obl. prop.	97·60
Alpiny	100·10	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	496·50	Akcje tyton.	230·—
Anglobanki	180·—	4%. Poż. kraj.	
Uniony	314·50	z r. 1893	97·—
Ludwiki	217·50	Elbethale	273·50
Nordbany	348·—	Länderbanki	278·50
Lombardy	106·—	Renta zł. węg.	123·75
Losy tureckie	73·—	Bankvereiny	154·50
Staatsbahny	397·12	Wspólna renta p.	100·60
Czerniowieckie	293·50	Ruble	133·37

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 stycznia 1895

GRAND HOTEL. M. Kosielska z Podola ros E To rosiewicz z Brodek. R. hr. Łubieński z Krakowca R Janicki z Berezowicy M Podlewski z Czernicy. N. Bermuth z W. Wiednia Schmidt, Z Josepovich z Rzeszowa

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Nasze anioły

komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego.

OSOBY:

Heliodor Ciepiszewski		Fiszer
Balbina Ciepiszewska		Ciehocka
Irena Żęczyńska	ich córki	Żelazowska
Matylda Marlicka	ich córki	Stachowicz
Jadzia Ciepiszewska	ich córki	Czaplińska
Władysław Żęczyński		Żelazowski
Henryk Marlicki		Hierowski
Karol Amoński		Trapszo
Kokosiewiczowa		Gostyńska
Kucharczyńska		Weigel
Makowska		Nawrocka
Kalbfleiszowa		Otrembowa
Zuzia pokojówka Żęczyńskich		Rybicka
Rózia pokojówka Marlickich		Drzewiecka
Bonif. lokaj Żęczyńskich		Gamski
Jan, lokaj Marlickich		Stróżewski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro „MONTJOYE" komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuilleta.

Na wizycie noworocznej. Poeta do wielbicielki poezji.
— Pozwoliłem sobie, łaskawa pani, przysłać jej tomik moich poezyj...
— Dziękuję, dziękuję stokrotnie! Prześliczne rzeczy! Wieje z nich urok zapału i natchnienia. Ach, Boże, gdzież to ja położyłam to cacko!
Głos maleńkiego Józia z kącika?
— Położyła mamusia pod nogę od stołu, ażeby się nie kiwał.
Nie patrzcie w tej chwili na poetę...

L. 6.283. 1147 1—3

Edykt.

W c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr. 25 odbędzie się 24 stycznia 1895 o godzinie 10. rano sprzedaż kosztowności i 12% brutto dochodu z kopalni nafty „Fryderyk" w Polanie do masy rozbiorowej Hansa hr. Bülowa należących za jakąkolwiek bądź cenę.

O czem się chęć kupienia mających zawiadamia.

Sanok dnia 11. Grudnia 1894.

Konkurs.

W miasteczku „Jodłowa" powiat Pilzno jest do obsadzenia posada lekarza miejskiego z płacą roczną 300 zł. ze strony dworu wolne mieszkanie i 6 sągów drzewa na opał.

Udokumentowane podanie (dyplom doktorski, dowody praktyki itd) wnieść należy do dnia 20. stycznia na ręce naczelnika gminy.

Bliższych wyjaśnień udzieli:

Zwierzchność gminna w Jodłowej.

— Pan musi być daleko starszy ode mnie?
— O, nigdybym się nie ośmielił przyjść na świat przed panią dobrodziejką

PRZYJACIEL DZIECI Matka (otoczona dziećmi), Czy pan lubi dzieci?
Pan Z. O, tak, pani, szczególniej dziewczynki, począwszy od lat szesnastu.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.